WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 27 Czerwca 1879 roku. № 25 15 (27) Czerwca 1879 r.

Kilka uwag nad chorobą zwaną w potocznéj mowie „zapaleniem śledziony."

Zapalenie śledziony jest chorobą tak skombinowaną i częstokroć wywołującą pośrednio tak rozmaity szereg dezorganizacyj w podległém téj chorobie zwierzęciu, iż wcale nas nie zadziwia, że wielu jest gospodarzy, którzy nie mają jasnego pojęcia o téj chorobie.

Już nieraz zdarzyło się nam rozmawiać w téj materyi z bardzo światłymi rolnikami tak tu w Królestwie, jak w Galicyi lub Księztwie Poznańskiém, którzy jednak o téj dziesiątkującéj stada nasze chorobie, albo zupełnie fałszywe, albo bardzo ograniczone wypowiadali zdanie dla tego też sądzę, że kilka słów objaśniających istotę téj choroby, pomieszczonych w piśmie przeznaczoném dla rolników, będzie na czasie i choć w małéj cząstce przyczyni się do dobra krajowéj hodowli zwierząt domowych.

Owóż pod nazwą zapalenia śledziony (karbunkuł anthrax) rozumiemy cały szereg chorób z rozmaitemi symptomatami zepsucia krwi (dyskrazyi), którym podlegają wszystkie rodzaje zwierząt domowych. Wszystkie te choroby odznaczają się głównie nagłém występowaniem i szybkim przebiegiem, skłonnością do gnicia i rozkładu chemicznego krwi i połączone są z przeważném zajęciem pojedynczych organów pod postacią przekrwienia. Ścisły związek tych chorób z sobą i ich powinowactwo stanowi trudność rozdzielenia ich na pojedyncze choroby. Zapalenie śledziony często jest przywiązane do pewnych miejscowości, lecz objawia się z równą siłą tak w górzystych, jak w nizinnych okolicach, zależy od wpływów klimatycznych, najczęściéj jednak panuje wśród upałów letnich. Wszystkie zwierzęta gospodarskie podlegają tym chorobom, nawet drób, najczęściéj wszakże choruje na nie bydło rogate, późniéj świnie i konie, a najrzadziéj owce.

Zapalenie śledziony znane jest od najdawniejszych czasów. Wirgiliusz daje wierny opis w trzeciéj książce „Georgieon," Liwiusz zaś, Pliniusz i inni staro-rzymscy pisarze wspominają o karbunkule, który zwierzęta domowe zabijał i ludzi zarażał, a z dzieł weterynaryjnych polskich polecamy dra Haubnera „Weterynaryę gospodarską" w tłómaczeniu dra M. Laurysiewicza, wydaną w Warszawie w 1876 r., gdzie na str. 317 pod nazwą „ostre choroby krwi" znajdzie czytelnik o wiele obszerniejszy opis od naszych w tym względzie uwag. W każdym razie ponieważ niektóre z chorób tego działu przechodzą i na ludzi, trzeba więc je zaliczać nietylko do najszkodliwszych, lecz nadto do rzędu chorób najniebezpieczniejszych dla człowieka.

Zapalenie śledziony i jemu pokrewne choroby powstają najczęściéj nagle, bez wszelkich, mogących się przedtém dać spostrzedz oznak, tak dalece, że dotąd zwierzęta uważane za zupełnie zdrowe, np. raźnie idące w zaprzęgu, lub wesoło zajadające paszę, nagle padają w konwulsyjnych kurczach i zdychają. Niekiedy podnoszą się jakby zdrowe z konwulsyjnego napadu, odzyskują siły na krótko, lecz po upływie kilku godzin napad konwulsyjny znów przychodzi i trwać może kilkanaście a nawet 30 godzin, choroba szybkim krokiem rozwija się, zwierzę przyprowadzone do przytomości ogarnia strach wielki, ogląda się ono na wszystkie strony, rzuca się na ziemię, nogi mu drżą, nareszcie głowa na dół obwisa, oczy z dzikim wyrazem, nieruchome zachodzą łzami, i zwierzę przechodzi w stan odrętwiałości, lub też przeciwnie z początku rzuca się we wszystkie strony, jakby wściekłe, jego ruchy nienaturalnie gwałtowne, przyczém ryczy, biegnie, lecz nie mogąc daleko ubiegnąć jakby pod wpływem zawrotu głowy, chwieje się przez krótki czas na nogach, z pyska pianę często z krwią połączoną wydziela i pada na ziemię wycieńczone, wkrótce następują gwałtowne drgania i kurczowe przekręcenie szyi, puls i oddech ustają, oczy u wielu zwierząt szkliste i w słup ustawione, wytrzeszczone i krwią nabiegłe występują z jam ocznych, nareszcie zamykają się i zwierzę kończy życie. W téj chwili krew zaczyna się wydostawać z pyska i odbytnicy, zwierzę nadyma się, a bardzo prędko po śmierci padlina zaczyna pod wpływem zgnilizny cuchnąć.

Niekiedy do powyżéj opisanych symptomów dołączają się szybko występujące guzy karbunkułowe, a następuje to wtedy, gdy choroba powolniejszy przybrała przebieg, przy prędszym już guzy te nie mają czasu wystąpić. Lud wiejski chorobę tę nazywa paraliżem albo chorobą krwi. Najczęściéj podlegają téj chorobie bydlęta, lecz także świnie, konie i owce, a szczególnie wszystkie zwierzęta silnie żywione. Często dobrze żywione stadniki lub młodzież, i woły tuczne tak szybkiemu przebiegowi choroby téj podlegają, że guzy karbunkułowe nie tworzą się u nich, słabiéj zaś żywione chorują dłużéj i w nich też karbunkuł się tworzy.

Symptomata te stosownie do gatunku zwierząt występują odmiennie nieco, w ogóle jednak są podobne do siebie, a zawsze sprowadzają rozkład krwi. I tak gęstnieje ona bardzo szybko i przybiera kolor ciemny, lub też trudno krzepnie, jest żółtawą, lepką. Guzy karbunkułowe są, zdaje się, prawdziwą cechą wszystkich form zaplenia śledziony. Występują one na głowie, na piersiach, na szyi, na bokach, w okolicy nerek, przy brzuchu, na tylnych udach aż do racic czasem. Są one z początku małe, twarde, nie bolące a nadzwyczaj gorące, wkrótce jednak stygną i często, choć nie zawsze, powiększają się tak dalece, że dochodzą do wielkości kurzego jaja a nawet głowy ludzkiéj i wtedy są albo twarde, ściśle odgraniczone, zawierające gęstą, tłustą tkankę, albo też są miękkie, rozpływające się w swéj objętości i nieodgraniczone ściśle. Otworzony lancetem guz taki wydziela z tłustéj lub gębczastéj biało żółtawéj tkanki swéj wewnętrznéj ciecz żółtawą, a głębiéj nacięty wydziela kilka kropli krwi zmieszanéj z materyą.

Nie zawsze guzy się tworzą, lecz materya tworzy się i rozpływa pod skórą, co często daje się poznać przy dotknięciu skóry twoszczeniem, to znów guzy tworzą się i w najwyższém swém miejscu pękają i wydzielają z siebie zawartość płynną, z początku pomieszaną z krwią, późniéj już bez krwi, która niszczy ciągle skórę zwierzęcia. Czasem z rozwinięciem się guzów następuje przesilenie choroby, która przybiera wolniejszy przebieg, zwierzę ożywia się, zaczyna się wolno poruszać, przychodzi do apetytu, lecz niekiedy a szczególnie przy zaniedbaném leczeniu, choroba pomimo wolnego przebiegu po utworzeniu się guzów, kończy się śmiercią. Taki stan polepszenia może trwać kilka godzin a nawet całe dnie, podczas gdy guzy bez żadnéj zmiany utrzymują się ciągle. Nagle zgniłe zakażenie krwi bierze górę, karbunkuł przechodzi w gangrenowe zapalenie, zwierzęta stają się niespokojne, ogarnia je strach, kopią nogami, kładą się i wstają na przemian,

tarzają się po ziemi, wreszcie raz upadłszy nie mogą już wstać, aż w końcu zdychają. Jeżeli się tworzą wrzody płaskie, nie odgraniczone ściśle, lecz rozszerzające się, które giną rzadko bardzo lub wcale nie giną, wówczas przebieg choroby będzie wolny.

Co do zdolności zarażenia się, to w ogóle przyjąć można, że zapalenie śledziony jest bardzo zaraźliwém i że nietylko u zwierząt innego gatunku, lecz i u ludzi powstaje przez *bezpośrednie* zetknięcie się ich z trupem padłego osobnika; podobne i cierpienie. Częstokroć nawet zarazek téj choroby udziela się zwierzętom, niemającym styczności z choremi lub padłemi zwierzętami; tu zdaje się muchy przenoszą zarazę, lub wpływ gruntu i pewien stopień wilgoci gruntu, jak woda zaskórna i t. p. przyczyniają się do choroby. Wszakże ze wszystkich spostrzeżeń w tym celu czynionych okazuje się, iż zapalenie śledziony nie zawsze jest zaraźliwém, czyli że jak we wszystkiém tak i tu muszą egzystować pewne okoliczności, od których zaraźliwość téj choroby zależy. Nadto wiadomo, że im mniejszemu zniszczeniu podległy wnętrzności zwierzęcia, tém mniejsze grozi niebezpieczeństwo zarażenia się, o ile zaś zapalenie i rozkład krwi obejmował więcéj organów padłego zwierzęcia, o tyle niebezpieczeństwo zaraźliwości jest większe. Oprócz tego szybki przebieg choroby o wiele mniéj przedstawia niebezpieczeństwa zarażenia się od powolnego, jeżeli zaś choroba trwa kilka dni i przybiera postać zgniłéj febry, wówczas niebezpieczeństwo zarażenia się jest bardzo wielkie. Podczas parnego powietrza prędzéj może się udzielić zarazek zapalenia śledziony, niż podczas chłodów jesiennych lub w ziemi, w nizkich, bagnistych okolicach łatwiéj, aniżeli w suchych górzystych.

Oto co Haubner powiada o zarażeniu się jako przyczynie téj choroby: „Zarażenie się jest najczęstszą przyczyną choroby u koni i świń, rzadszą u przeżuwających, chociaż nie tak rzadką jak dotąd sądzono. *Zarazek* jest mianowicie natury *stałéj* i zawarty we krwi. Znajduje się zatém we wszystkich częściach ciała i w krwawych wypróżnieniach. Najsilniéj rozwinięty ma się znajdować we krwi śledziony, guzów karbunkułowych i w galaretowych wysiękach. Czasami bywa także zarazek *lotny*, który, ale bardzo rzadko (a może nigdy), wydzielają chore zwierzęta, częściéj zaś trupy ich i wypróżnienia po nich pozostałe; lotność jednak zarazka jest bardzo mała. Zaraza roznosi się prawie bez wyjątku za pośrednictwem trupów, wypróżnień i resztek, jako też wprost, lub przez inne zwierzęta zanieczyszczone krwią i t. p. Bezpośrednie zarażenie się od chorego zwierzęcia nie zdarza się nigdy u naszych zwierząt domowych, a przynajmniéj nie zostało dotąd na pewno stwierdzone; *ale za to bardzo często u ludzi*. Choroba wybucha zwykle w 30—48 godzin po zarażeniu, niekiedy wszakże dopiero w 3 do 4 dni. Pierwiastek zaraźliwy zachowuje bardzo długo (przez rok i więcéj) swoją siłę i bardzo trudny jest do zniszczenia."

Pomimo, że karbunkuł wywiązywać się zdaje szczególniéj u koni i przeżuwających w skutek zarażenia się, nie rozszerza się wszakże ta choroba jak prawdziwa zaraza i nie przenosi się kolejno z jednéj okolicy w drugą. Pozostaje ona zawsze chorobą do *miejscowości przywiązaną*, chorobą wytwarzającą tylko pewien *jad*, nie zaś właściwy *zarazek*. W związku z tém pozostaje różne natężenie tego jadu, długie zachowanie jego skuteczności i trudność zniszczenia go. To objaśnia także po części pewne sposoby udzielania się zarazy, np. przez ziemię użytą na ściółkę, w której przed kilku laty pochowano padlinę karbunkułową, przez użycie niektórych nawozów mineralnych i t. p.

O leczeniu saméj choroby nie mamy zamiaru tu mówić, gdyż to gospodarz oddać powinien weterynarzowi, powiemy tylko, że w razie nagłego zachorowania na jedną z tych chorób, potrzeba natychmiast obficie krew upuścić, a w razie pogorszenia powtórzyć to samo (tylko u zwierząt słabych, skłonnych do gangrenowych zapaleń środka tego użyć nie można). Wewnątrz dać trzeba saletry albo kamień winny z solą glauberską z dodatkiem kamfory albo olejku terpentynowego; w ogóle zalecają się tu środki chłodzące i rozwalniające; mogą więc być enemy, danie na wyty, oblewanie zimną wodą i t. p.

Jako prezerwatywny środek uważać trzeba tam gdzie zaraza przyczyną jest choroby, usunąć przyczynę, a więc źródło zarazy. W ogóle środki prezerwatywne tutaj są dwojakiéj natury: *dyetetycznéj* i *lekarskiéj*. Silnym i dobrze żywionym zwierzętom trzeba kazać krew puścić, jeżeli w okolicy pokazał się karbunkuł, wszystkie zwierzęta pławić lub w zimnéj wodzie myć, zmienić silne pokarmy na mniéj pożywne, lecz łatwo strawne, przetrzymać o głodzie zupełnym zwierzęta przez 24—36 godzin, późniéj paść głównie zieloną, rozwalniającą i chłodzącą paszą, którą polewać rozcieńczonym octem, zadawać często sól glauberską, saletrę i t. p., a nie dawać zupełnie soli kuchennéj.

Choroba karbunkułowa jest bardzo niebezpieczną dla bogactwa tak prywatnych jednostek jak i narodowego, każde więc państwo wydaje w tym celu rozporządzenia i przepisy policyjne, które każdy rozumny obywatel kraju powinien z całą sumiennością wykonywać, inaczéj bowiem żadne środki lekarskie i dyetetyczne nie odniosą pożądanego skutku.

Dr. Z. Rościszewski.

Rolnictwo w Ameryce.

Konkurencya, jaką zboże, albo raczéj mąka z Ameryki przywożona wywołuje na rynkach europejskich, ma tak wielkie znaczenie, że wszystko co się tycze tamtejszych stosunków rolniczych, budzić powinno wielkie zajęcie pomiędzy rolnikami naszymi. Dla tego też podajemy wyciąg ze sprawozdania złożonego Towarzystwu rolników francuzkich przez pana H. T. Mot'a, delegata na wystawę w Filadelfii odbytą.

Farmer, mieszkanie, sposób życia. W okolicy rozciągającéj się od oceanu Atlantyckiego do rzeki Missisipi, i którą na południe zamyka rzeka Ohio, farmer jest synem pannera czyli emigranta; jest on właścicielem gruntu, który uprawia, rzadko kiedy dzierżawcą, ponieważ dzierżawa nie staje się zwyczajem tam, gdzie każdy dostać może ziemię darmo albo za bardzo nizką cenę.

Jednakże dzierżawa bardzo często trafia się w blizkości miast, których liczni spożywcy wywołują odpowiedni sposób gospodarowania i drogo płacą za produkta.

Posiadłość farmera zawiera zwykle 160 akrów, których połowa pozostawiona lasem, dostarcza drzewa opałowego, kloców na deski i drzewa potrzebnego do reparacyi płotów i narzędzi.

Dom mieszkalny, stodoły i stajnie otaczają miejsce, w którém znajduje się woda do pojenia zwierząt. Pod cieniem wielkich drzew chroni się mleczarnia w blizkości studni lub źródła. Narzędzia rolnicze, wozy, bryczka, sanki, umieszczają się w stodole, któréj wielkie ściany wyplatane służą do przechowywania kukurydzy suchéj, albo też do jéj suszenia.

Reszta terrytoryum, podzielona na poletka ogrodzone baryerami, obejmuje pastwiska, koniczynne i trawiaste, grunta orne, ogród i wirydarz.

Jeżeli farmer rozwija okazałość w budowlach, to szczególniéj okazuje je w stodole; ta budowla, w któréj przechowuje się najpiękniejsza część jego mienia, zawsze zaopatrzona jest w gromochron i zabezpieczona od pożaru. Mieszkanie rodzinne bardzo jest wygodne; sprzęty nie bywają zbytkowne, ale w pokojach znajdują się dywany, często bardzo fortepian w salonie, a zawsze książki, dzienniki i fotografie na stołach.

Po powrocie z pola, mężczyźni umywają się starannie i zmieniają wieczorem ubranie.

Kobiety nigdy nie pracują w polu; kuchnia, drób, nabiał, ogród powierzone są ich pieczy. Skoro wykończyły roboty ubierają się do obiadu i wieczór przepędzają w salonie.

Obyczaje angielskie, przewiezione do Ameryki przez purytanów, utrzymały się w obcowaniu pomiędzy mężczyznami i kobietami; dziewczęta łączą się w nauce i w zabawach; pannom wolno wychodzić z domu rodzinnego w towarzystwie młodzieńców i przyjmować ich w salonie w nieobecności matki.

Prawo cywilne przewidziało niebezpieczeństwo nadmiernéj swobody; karze ono jéj nadużycia, podając kobiecie broń opiekuńczą przysięgi, uznając za ważne małżeństwo zawarte bez formalności w obecności jednego świadka.

Nadto, dla honoru Amerykanów zaznaczyć wypada, że wszędzie ich żony i córki otoczone są szacunkiem, przywilejami i widoczną protekcyą.

Każda gmina posiada szkołę publiczną i bezpłatną. W środkowym punkcie terrytoryum gminy, w którém zbiegają się różne ścieżki, niekiedy wśród lasów, znajduje się budowla odosobniona: jest to szkoła. Nauczyciel zarabia 400 fr., nauczycielka zaś 200 miesięcznie i to najmniéj. Koszta szkolne obciążają gminę, która odpowiednio je rozkłada pomiędzy mieszkańców. Zarząd szkoły powierzony jest komissarzom wybranym przez głosowanie publiczne.

Jeżeli gmina nie ma kościoła, co się bardzo rzadko zdarza, dom szkolny jego miejsce zastępuje. Niedziela ściśle jest zachowywaną; jest ona nawet uświęconą przez starożytne prawa cywilne w niektórych Stanach założonych przez następców wygnańców purytańskich. Podatki obciążają własność nieruchomą trzema tytułami: stan, hrabstwo i gmina. Płaci się u poborcy w stolicy hrabstwa, który wnosi do skarbu stanu i w ręce rządców gminnych pobierane fundusze według rozpisów asessorów.

Wszystkie podatki powinny być wnoszone przed datą określoną, po której zalegający obkładają się karą, która w niektórych stanach dochodzi do połowy wysokości podatku.

Jeżeli ktoś nie zapłaci w terminie przepisami oznaczonym, następuje wywłaszczenie i sprzedaż publiczna.

W czasie wojny o secessyę, za armiami związkowemi posuwały się komissye, ustanowione w miejsce poborców stanów powstańczych, które zbierały podatki i wywłaszczały zalegających.

Każdy z wywłaszczonych może odzyskać swoją posiadłość w przeciągu trzech lub czterech lat, zwracając nowonabywcy wyłożoną summę.

W samym środku lata, kiedy już zbiory zostały skończone, farmer należący do sekty metodystów sadza na wozy rodzinę w świątecznym stroju, zabiera przyrządy kuchenne, pościel i zapasy żywności; puszcza dobytek do lasu, zamyka dom i rozkłada się w lesie wyznaczonym dla wiernych metodystów na dwadzieścia mil w około.

Na przestrzeni około stu metrów kwadratowych, wyrabia się polanka: pnie drzew pościnanych pozostawiają się w rzędzie i służą za krzesła; nawa przecina szeregi ławek i prowadzi do kazalnicy centralnéj.

Na około polanki ustawione są namioty płócienne; wozy zamykają otwór z zewnątrz; ogniska kuchenne są powznoszone; pożywienie się przygotowywa i spożywa w godzinach oznaczonych; pobudka i gaszenie ognia oznacza dzwon zawieszony pomiędzy dwoma drzewami. Meeting obozowy trwa około trzech tygodni.

Dwa razy dziennie, a często i w nocy przy świetle pochodni lub wielkich ogni zbierają się wierni; hałaśliwa wesołość obozowa ustaje; wszyscy stają się poważnymi; wszyscy rozmyślają w milczeniu; dygnitarze zasiadają na estradzie; pastor wchodzi na mównicę.

Hymn głośno śpiewany, wywołuje ducha religijnego; publiczność śpiewa jedną strofę; estrada odpowiada bassem miarowym; zwolna śpiewy się ożywiają, odpowiedzi pospieszają, żywe, ostre, zgiełkliwe; nagle pastor rzuca ludowi wykrzykniki gorące, drgające, podniecone silną i wyrazistą gestykulacyą. Hymn powtarza się *crescendo*, „Chwała! chwała Panu!“ głębokie westchnienia przedzierają się wśród wzmocnionych śpiewów; estrada się porusza, wołają: „Chwała! chwała Panu!“ Pastor rzuca frazesy elektryzujące; śpiew porywa w zapał; towarzyszący przyzywają Ducha, mówią, wołają, wrzeszczą wszyscy razem: „Chwała, chwała!“ Nogi się poruszają; ręce klaszczą; tańczą, wyłamują się, ściskają się z radości; ponieważ grzesznica, wzruszona, blada i chwiejąca się, zbliża się i pada przed mównicą, złamana pokutą, którą głosi krzykiem magnetycznym i konwulsyjnie.

Sceny te ponawiają się we wszystkich zgromadzeniach, mniéj lub więcéj gwałtownie, odpowiednio do zapału, jaki kaznodzieja i jego pomocnicy umieją udzielić wiernym i odpowiednio do ważności słuchaczy, którzy biorą udział w uroczystości i często nawet ją zakłócają.

Ceremoniał babtystów, których nowochrzceńcy bywają zanurzani w rzece, kiedy zgromadzeni zawodzą hymny uroczyste i kazania wśród lasu, hymny śpiewane w nocy, przy świetle ognisk biwakowych, nie są pozbawione wzniosłości.

Służących nie ma na folwarkach amerykańskich; bywają robotnicy przechodni, parobcy żywieni przy stole gospodarskim, otrzymują pomieszkanie, pranie, otrzymują zapłatę 100 do 150 fr. miesięcznie, dziewczęta lub kobiety, płatne odpowiednio do usług jakie wykonywają, przy nabiale, gospodarstwie domowém, przy praniu.

W czasie żniwa, służba dodatkowa płaci się dziennie 20 do 25 franków dla robotnika z kosą lub przy maszynie, oprócz trzechkrotnego posiłku, jeżeli jest obcym.

Parobek folwarczny, biorący 120 fr. z łatwością oszczędza 1000 fr. rocznie; umieszcza je lub pozostawia u swojego pana na 10 procent, i w taki sposób w ciągu lat niewielu może kupić konie, narzędzia i osiedlić się na własnym gruncie.

Wartość pieniędzy zawsze znajduje się w stosunku odwrotnym do wartości produktów; w miarę oddalenia od oceanu atlantyckiego, cena produktów zmniejsza się, a stopa procentu wzrasta: płaci się 5% w New-Yorku, 10% w Illinois, 15 lub 20% w Nebraska i tak daléj.

Czy jest to lichwa? może i tak; ale jest ona dobrodziejstwem, ponieważ ziemiopłody są bardzo obfite i nie mogą znosić kosztów transportu; trzeba palić zboże albo nieuprawiać ziemi. Skoro plony zostały zebrane, pożyczka dozwala kupić dobytek, który się tuczy, wywozi się i sprzedaje. Interwencya kapitału zbliżyła producenta z konsumentem. Ten łącznik, którym są pieniądze lub kolej żelazna, które dają w procentach i dywidendzie 10 lub 15%, czy stanowią lichwę?

W każdym czasie dostatek panuje na folwarku; warzywa, owoce i ziemiopłody rolne są starannie przechowane, świeże, suche albo w naczyniach zamknięte; w śpiżarni mieści się wieprzowina z kilkunastu wieprzy; drób dostarcza zasobów bezustannie, a mleczarnia dostarcza przy każdym posiłku rozmaitych produktów.

(d. c. n)

Sprawozdania tygodniowe:

Gdańsk 21 czerwca 1879 r.

Powietrze mieliśmy w ubiegłym tygodniu bardzo ciepłe przy pogodnéj temperaturze. Brak deszczu powszechnie dawał się uczuwać. Zboża dość pomyślnie stoją.

W Anglii i w tym tygodniu dużo padało. Tamtejsze pola pszeniczne mniéj uszkodzone, jak się tego spodziewać należało; obecnie pożądaném tam jest suche powietrze, jeśli żniwo pomyślnie ma wypaść.

We Francyi narzekają na oziminy, a i w tym kraju oczekują z upragnieniem ciepłéj temperatury.

Interes pszenicy w Anglii nie doznał zmiany; jakkolwiek zaś mniéj własnego produktu na targi dowożono, to spokojne jednak zachowywanie się młynarzy angielskich przy zakupach, niemniéj liczne dowozy z zagranicy najmniejszych nie okazują szans do korzystniejszego usposobienia na artykuł ten w najbliższym czasie.

Londyn okazywał w poniedziałek i w środę słabe usposobienie na pszenicę; dowieziono tu w zeszłym tygodniu zagranicznéj pszenicy 41,691 kw. w stosunku do 53,857 kw. poprzedniego tygodnia.

Liwerpol i Leith były niezmienne, Hull płacił stałe ceny za zagraniczną pszenicę.

Nowy York spadł na pszenicę o 2 c.

We Francyi płacono ze względu znacznych dowozów zagranicznéj pszenicy niezmienne ceny; mniejsze dowozy spowodowałyby przy ogromnych zapotrzebowaniach tego kraju zapewne niemałą zwyżkę.

Na targach belgijskich i holenderskich panowało również stałe usposobienie.

Południowe Niemcy miały słabszą, Austro-Węgry stalszą tendencyę. Berlin zniżył ceny pszenicy o 3½ mr., żyta o 1 mr.

Na naszym targu panowała w poniedziałek i we wtorek dobra chęć kupna po stałych cenach, od środy jednak usposobienie się pogorszyło; eksporterzy nasi bowiem mało okazywali chęci kupna po teraźniejszych cenach i starali się też takowe zniżyć, gdyż tranzakcyj zbożowych zagranicą prawie wcale dokonywać nie mogli z powodu niższych tamże cen.

Rossyjska pszenica znajdowała przy miernych dowozach niejaki popyt po dość niezmiennych cenach.

Żyto kupowano w lepszych gatunkach na konsumcyę, gorsze i pośledne gatunki znajdowały zbyt na ten sam cel po tańszych jednak cenach.

Płacono na ostatku za 1000 k°	w h. fun.	marek za	pud kop.
Pszenicy czerwonéj	126	176—178	143—145
pstréj i jasno kolorowéj	122—126	177—180	144—146
dobréj jasno kolorowéj	130	186	151
jasno pstréj murzącéj	131	183	148
jasno pstréj	124—130	183—188	148—153
wysoko-pstréj	129—131	188—191	153—156
rossyjskiéj murzącéj	119—124	155—162	124—131
„ czerw. obsadzonéj	120	167	136
„ czerwonéj	122—126	167—174	136—141
„ jasnéj szklistéj	124—126	183—185	148—150
Żyta krajowego i polskiego	118—124	102½—119½	82— 97
rossyjskiego	115—118	94—102	76— 82
Jęczmienia wielkiego	109—110	115—118	93— 96
małego	100	108	88
rossyjskiego	107	115	93
Owsa polskiego		102	82
bardzo stęchłego		95	77
rossyjskiego		102—108	82— 88
Grochu średniego		114	92
na paszę		100—106	80— 86

Banknoty rossyjskie marek 201,60 za rubli 100.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 23 czerwca 1879 r.

W ubiegłym tygodniu było pogodne, gorące powietrze. Producenci też skarżą się na brak deszczu, który obecnie koniecznie jest potrzebny. Wczoraj przy niedzieli dopiero niedługo wprawdzie, lecz dość gwałtownie padało, a powietrze cokolwiek się ochłodziło. Z kilku stron słyszeliśmy skargi na rdzę na pszenicy.

Targi zbożowe pozostawały w ubiegłym tygodniu pod wpływem temperatury; na Zachodzie bowiem skutkiem dżdżystego powietrza usposobienie na targach się wzmocniło i chęć do spekulacyi się zwiększyła; więcéj zaś na Wschodzie, gdzie dotąd pogoda panuje i są widoki pomyślne na żniwa, usposobienie kupujących wcale się nie zmieniło. Z Ameryki telegrafują z Agricultur-Departament w Waszyngtonie, że tegoroczny przecięciowy zbiór zboża wynosić będzie 90% w stosunku do 98% w roku zeszłym. Ilość więcéj uprawionéj ziemi wynosi 4%. W Nowym-Yorku ceny zimowéj pszenicy uległy obniżce 2 cts., podczas gdy cena mąki 5,90 d. się utrzymała. Kontrolowane zapasy handlowe pszenicy w Stanach Zjedn. ameryk. znowu cokolwiek się zwiększyły i wynosiły w dniu 14 b. m. 15,625,000 buszli w stosunku do 15,250,000 buszli w d. 7 b. m. i 6,254,000 buszli w dniu 15 czerwca 1878 r., pomimo zwiększonego wywozu do Anglii i kontynentu w ilości 300,000 kw. w stosunku do 236,000 kw. w tygodniu poprzednim. Na targach angielskich skutkiem częstych deszczów cokolwiek mocniejsza wyrobiła się tendencya. Na targach prowincyonalnych francuzkich sprzedaż zboża była łatwa, gdyż młynarze opuścili dotychczasowe wyczekujące stanowisko i chętnymi stali się nabywcami. Marsylia miała dobry odbyt do Hiszpanii i Włoch, usposobienie kupujących przecież skutkiem oczekiwanych większych dowozów z morza Czarnego nie było ożywione. Kursa giełdy paryzkiéj się wzmocniły.

W Belgii pozostało stałe zaprzeszłotygodniowe usposobienie; w Hollandyi zaś ceny żyta po zaprzeszłotygodniowéj zniżce znowu się podniosły. Z Austryi i Węgrzech nadchodziły pomyślniejsze sprawozdania. Nad Renem popyt na gotowy towar był dobry. Na targach środkowo-północnych Niemiec zaopatrywanie było większe, sprzedaż jednak była trudna, gdyż kupujący skutkiem pięknego powietrza i zrobionych zakupów w poprzednich miesiącach, zbyt wstrzemięźliwe zajęli stanowisko. Obniżka cen w Berlinie w ubiegłym tygodniu wynosi na życie 1 mrk., na pszenicy 3½ mr. na tonnie. W Gdańsku była w ubiegły poniedziałek i wtorek na pszenicę dobra chęć do kupna, późniéj usposobienie osłabło i eksporterzy starali się ceny obniżać.

Na naszym placu dowozy zboża a mianowicie żyta były w ubiegłym tygodniu wielkie; ceny pszenicy się nie zmieniły i takowa chętnych znajdowała nabywców. Sprzedaż żyta jest tylko w dobrych gatunkach przy obecnych cenach możliwa, pośledniejsze gatunki zaś są zaniedbane i zbyt tychże tylko przy obniżonych cenach możebny. Na jęczmień dobry panuje popyt i ceny takowego się utrzymują. Również na owies wielu jest reflektantów.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica ruska	120—122 fun.		150—170	Mrk.
„ krajowa	123—128	„ pstra	150—155	„
„	129—131	„	155—165	„
„	123—128	„ jasna	165—175	„
„	129—137	„	175—182	„
Żyto ruskie	108—122	„	95—106	„
„ krajowe	115—118	„	100—108	„
„	129—132	„	108—116	„
Jęczmień ruski			90—110	„
„ krajowy			110—125	„
Owies ruski			100—108	„
„ krajowy piękny			105—115	„
Groch na paszę			90—110	„
„ kuchenny			110—125	„
Rzep			230—240	„
Rzepik			220—230	„
Łubin żółty			70— 85	„
„ niebieski			60— 70	„

W Hamburgu zniżkowa tendencya na okowitę dalszym postępowała torem; na gotowy towar wynosiła 3/8—½ mrk. Na późniejsze zaś termina, na które obfite rossyjskie i polskie polecenia do sprzedaży nadchodziły, dopiero po obniżce 1 mr. ożywieńszy nastąpił obrot. Na miesiące zimowe przy obecnych obniżonych cenach było więcéj popytu, oddawców przecież było mało.

Płacono za 10,000 litrów za towar loco włącznie z beczkami tel quel 33 do 34¼ mrk. wedle gatunku beczek.

na czerw. loco mr.	35¾	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,06	przy kursie 200.
na czerw lipiec „	36		„ 1,07	
na lipiec sierp. „	36¼		„ 1,08	
nasierp.-wrześ. „	37½		„ 1,14	
na wrześ. paźd. „	38¾		„ 1,19	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	200.20	Mrk.
Pszenica czerwiec-lipiec	183 00	„
wrzesień-październik	190 50	„
Żyto loco	190.00	„
czerwiec	117.00	„
czerwiec lipiec	118.00	„
wrzesień październik	126.00	„
Olej rzepakowy, czerwiec	56.70	„
wrzesień październik	57 00	„
Okowita loco	53 30	„
czerwiec-lipiec	53 00	„
sierpień wrzesień	53 60	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj ulica Długa Nr. 557.— Дозволено Цензурою.—Варшава, 15 (27) Іюня 1879.